Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 58.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow.) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim, nr. 15.

25 maja: Heleny król.
26 maja: Dezyderego b.

Wtorek dnia 25 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 55 rano.
Zachód o godz. 7 min. 58 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawlowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*. w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Na miesiąc **czerwiec** można zapisać „Wiarusa“ na wszystkich pocztach za

60 fen.

w mieście Poznaniu przyjmują: Ekspedycya i ajencye za „Wiarusa“ na miasto

54 fen.

*** Rząd się cofać zaczyna** w walce kościelnéj: tak twierdzi „Germania“ na mocy artykułu w „Koeln. Ztg.,“ który radzi, żeby duchownym opierającym się prawom majowym, mianowicie prawu o zatwierdzeniu przez rząd na posadzie duchownéj, powstrzymać i odebrać wszelkie dochody i wykluczyć ich od wpływu na szkołę, ale nie ścigać ich karami przepisanemi prawem z 11 maja 1873 r.

Jeżeli „Germania“ taki obrot rzeczy uważałaby za „wielkie ustępstwo“ ze strony rządu, tem więcéj przekonani jesteśmy, że zawarcie zgody nie przedstawi wielkich trudności — i niebawem nastąpi.

O obecnem położeniu rzeczy w walce kościelnéj napisał obszerną rozprawę poseł Kirchmann, ewangielik, w któréj ostro krytykuje postępowanie rządu a podnosi zasługi kościoła. W końcu wypowiada autor zdanie, że rząd daleko prędzéj dojść może do celu łagodniejszemi środkami jak przez surowość, któréj nadużywa. Środki surowe co najwięcéj przywieść mogą przeciwników do głuchego poddania, pełnego wewnętrznéj nienawiści. „Mądrością łatwo się znajdzie drogę wyjścia bez narażenia powagi państwa i praw na szwank. Przeciwnicy niewątpliwie i bez rewizyi praw majowych zgodzą się na to, tylko nie trzeba wojować zasadami, raczéj każdy wypadek starcia załatwiać osobno. Do takiéj fałszywéj walki zasadniczéj należy bez wątpienia owo wymaganie, aby biskupi się oświadczyli, że praw majowych słuchać będą. Jest rzeczą niewątpliwą, że rząd nie może ich zwolnić z posłuszeństwa dla praw tych, ale inną jest, zadawalniać się tem posłuszeństwem, skoro nastąpi, a wymagać zasadniczego oświadczenia.“

Uwagi te są bardzo rozsądne ale fanfarońska „Germania“ odpowiada, że kościół nie może zawrzeć „zgniłego pokoju,“ ani też się poddać! — Czas okaże, ile obiedwie strony ustępstw zrobić będą musiały.

*** Kwaśne jabłko.** Zaiste kwaśnem jabłkiem jest dla gazet tutejszych niemieckich wiadomość o zawartem przymierzu między Rosyą a Rzymem i chciałyby w nas wmówić, że to wielkie nieszczęście dla Polski. A dziwią się i pojąć nie mogą, że my pochwalamy postępek stolicy apostolskiéj. Rzeczywiście pochwalamy teraz tym więcéj, widząc, że to smuci przeciwników interesu naszego.

W téj sprawie „Posener i Ostd. Ztg“ będą musiały szukać sprzymierzeńców w „Kuryerze“ ultramontańskim, który chociaż nie śmie się otwarcie zbuntować przeciwko woli Rzymu, bardzo jest niezadowolony z nowego sojuszu, bo, jak mniema, Moskalom wierzyć nie można. Miły Boże, jakby to w polityce w ogóle na wiarę zasługiwał ktokolwiek, mający tyle jeszcze siły, żeby poprzeć czynem swoje myśli. Przecież właśnie na Rzymie samym zawiódł się i „Kuryer“ wierny, a w bardzo krótkim czasie jeszcze bardziéj się zawiedzie. Przekonamy się wtedy dowodnie, że nasi ultramontanie byli daleko bardziéj rzymscy jak sam Rzym.

Prócz tutejszych gazet niemieckich, inne jeszcze się tą sprawą nie zajęły. I z tego widać, jak kwaśnem jest to jabłko. — Właśnie też na pociechę nadchodzi telegram z Petersburga, ogłaszający całą rzecz za zmyśloną. Być może, że ją przedwcześnie rozgłoszono, coby szczególne światło rzucało na zręczność i informacye „Kuryera Poznańskiego.“

*** „Katolik“,** pismo kościelne, (nr. 20) na Slązku wychodzące, tłumaczy wyjazd IKs. biskupa między innemi i tem, że biskup ten liczy 75 lat a „w tak podeszłym wieku bardzo trudno wytrzymać w więzieniu.“ — Zgadzamy się zupełnie na to zapatrywanie, które jednak wręcz sprzeczne jest z zapatrywaniem tutejszych pism kościelnych, które sędziwych kapłanów zasłużonych życiem obywatelskiem i przez prace naukowe, łżyły, teoryzowały, za bardzo drobne ustępstwa w walce kościelnéj? Któż tedy ma słuszność?

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Z pod Środy, 21 maja.
(Skazanie księdza)

Widać, Szanowny „Wiarusie,“ że sądy coraz ostrzéj sobie z naszymi księżmi postępować będą. Ks. Kolany, pleban z Kleszczewa, który oskarzony o przywłaszczenie sobie praw biskupich dla tego, że urząd prowizorów na nieograniczony czas przedłużył, w pierwszéj instancyi od wszelkiéj kary przez sąd w Środzie uwolnionym, przez sąd w Poznaniu za tę samą sprawę, gdyż prokurator z Wrześni apelował, na 150 marek albo na 1 miesiąc więzienia skazanym został.

Ze świata.

Niemcy. Izba panów, podobnie jak Izba poselska spieszy się bardzo z uchwałą nowych przedłożonych przez rząd praw, które wywołała walka kościelno-polityczna. Na posiedzeniu czwartkowem toczyły się pierwsze obrady nad zniesieniem artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi, przyczem dla wielkiego pospiechu połączono razem dyskusyą generalną i specyalną.

Pierwszy przemawiał hr. Stolberg Wernigerode za zniesieniem rzeczonych artyków konstytucyi z powodu, że takowe sprzeciwiają się samodzielności kościoła ewangelickiego i pozwalają kościołowi katolickiemu tworzyć państwo w państwie.

Potem zabrał głos dawniejszy minister sprawiedliwości, hr. Lippe przeciwko projektowi. Zdaniem jego walka obecna kościelno-polityczna nie zakończy się zwycięztwem rządu, bo organizacya kościoła katolickiego za nadto jest uniwersalną, ażeby jedno państwo nań targnąć się mogło. Mówca sądzi, że w skutek walki téj powaga państwa osłabnie. Widoczny pospiech, z jakim Izby i rząd starają się znieść artykuły konstytucyi, jest oznaką rewolucyi, która się dokonywa we wnętrzu państwa. „Strzeżsię — powiada w końcu mówca — postępować daléj na drodze kościelno-politycznego prawodawstwa, na którą żeśmy obecnie wstąpili, bo siejemy przez to niepokój pomiędzy rozmaite kościoły, niezgodę w łonie pojedyńczych kościołów samych. Strzeżmy się przedewszystkiem nie zważać na religijne potrzeby ludu, a to prawodawstwo rzeczone ciągle czyni.“

Następnie dep. Kleist Retzow przemawiał również przeciw projektowi, przyczem bardzo gwałtownie występował przeciw ministrowi wyznań, dr. Falk. Mówca starał się udowodnić, że rzeczone artykuły konstytucyi ewangelickiemu kościołowi były pożyteczne, i że przez ich zniesienie tenże kościół bardzo ucierpi, bo przez to prawo kościoła zależnem się stanie od samowoli Izby deputowanych.

Mówca odmawia ministrowi Falk zrozumienia interesów kościoła ewangelickiego, bo czyż to nie jest okropnością, jeżeli zatrzymuje się w urzędzie osobę, która zaprzecza Bóstwu Jezusa Chrystusa, a pomimo tego sakramentów udziela? „Pan minister wyznań — powiada daléj mówca — czyż nie roztrwonił majątku kościoła ewangelickiego i ogrodu boskiego nie spustoszył? Występować przeciwko sumieniom z mieczem w dłoni, jest to znieważać ewangelią dla polityki. Kościół ma najstarszą wolność i samodzielność, jeżeli wolność tę pozwoli naruszyć, zginą wszelkie inne wolności, i możemy się na to przysposobić, że niedługo wolności prasy w parlamencie bronić będzie trzeba. Jeżeli walka ewangielii przeciw Rzymowi zwycięzko ma być prowadzoną, nie może to nastąpić pod księciem, który się nazywa Falk a za adjutantów ma Sydowów!“

Minister Falk, odpierając czynione mu zarzuty, zaprzecza, żeby w urzędzie znajdować się miały osobistości odmawiające bóstwa Jezusa Chrystusa i nazywa to bez ogródki kłamstwem.

W końcu przemawiał jeszcze przeciwko projektowi hr. Landsberg-Velen. Mówca utrzymuje, że ze słów wypowiedzianych w ostatnim czasie przez ks. Bismarcka okazuje się widocznie, iż walka obecna wymierzoną jest przeciw kościołowi katolickiemu. „My katolicy — powiada — musimy podjąć rzuconą nam rękawicę, a ufni w pomoc Boga walczyć będziemy pod znamieniem krzyża za religiją i obywatelską wolność, wierni hasłu stronnictwa centrum: Za prawdę, wolność i prawo.“

Poczem zamknięto obrady i Izba przyjęła cały projekt znaczną większością głosów.

Na piątkowem posiedzeniu toczyły się w tejże Izbie pierwsze obrady nad projektem do prawa o administracyi katolickich majątków kościelnych. — Przy dyskusyi jeneralnéj przemawiali przeciw projektowi hr. Lippe i Landsberg-Ossenbeck. Przy dyskusyi szczegółowéj przyjęto § 12 w redakcyi rządowéj, podług któréj proboszcz jest urodzonym przewodniczącym dozoru kościelnego i skreślono § 59 który brzmiał następnie: „Dopóki w gminie kościelnéj sprawy majątkowe kościelne załatwiają się komisorycznie, duchownym, którym subwencye ze środków państwowych wstrzymano, lub ściąganie dla nich podatków i dostaw przez egzekucyą na drodze administracyjnéj nie ma miejsca, także i z kościelnego majątku nie mają być pensye płacone.“

Z powodu tych zmian, jeżeli przy następnych obradach Izba ich nie cofnie, będzie musiał cały projekt być jeszcze przedłożony Izbie deputowanych.

Na sobotniem posiedzeniu przyjęła Izba Panów w drugiem czytaniu prawo, znoszące artykuły 15, 16 i 18 konstytucyi, również i całą ustawę klasztorną bez zmiany w pierwszem czytaniu.

— Podług rozporządzenia ministra wyznań z dnia 18 marca 1871, rozporządzenia i obwieszczenia katolickich duchownych przełożonych mają być ogłaszane uczniom zakładów naukowych w klasach, tylko za poprzedniem dozwoleniem naczelnika zakładu. Podług nowego rozporządzenia ministra wyznań, ograniczenie to odnosić się ma także do połączonych z zakładami naukowemi kościołów, a prowincyonalne kolegia szkólne mają polecone uważać, aby nauczyciele przepis ten zachowywali, pod zagrożeniem dyscyplinarnéj kary. W razie zaś gdyby treść rzeczonych rozporządzeń do nieposłuszeństwa przeciw prawom majowym wzywać miała

najostrzejsze środki dyscyplinarne mają być natychmiast użyte.

— Podróż cesarza Wilhelma do Włoch podobno znów odłożona na czas nieograniczony. W razie gdyby cesarz stanowczo podróż tę zaniechał, ma w jego poleceniu udać się następca tronu do Rzymu dla rewizytowania króla Wiktora Emanuela.

— Pojawiły się znów pogłoski, że minister wojny Kameke zamierza się podać do dymisyi. Pogłoski te potwierdza półurzędowa „Deutsche Reichs Corr.“, dodając zarazem, że i kilku jenerałów korpuśnych wniosło o dymisyą, a mianowicie komenderujący jenerałowie 2 i 5 korpusu armii (pomorskiego i poznańskiego).

Ziemie polskie. W nawracaniu na prawosławie Unitów zamieszkałych w Warszawie znajduje rząd rosyjski, jak pisze „Gaz. Nar.“, wielkie trudności. Władze policyjne i duchowne już zaczęły zaczepną wojnę z zamożniejszymi mieszkańcami i z osobami, zajmującemi urzędowe posady. Urzędników zawezwał do siebie jenerał żandarmeryi, Orzelski i oświadczył im wolę rządu. Zamożniejsi mieszkańcy zaproszeni do archireja Joanicyusza a niektórzy przez świętojurskich popów Cybika i Skalskiego do konsystorza ks. Bazylianów przy ul. Miodowéj. Wymawiali się biedacy jak mogli: to związkami małżeńskiemi z łacinniczkami, to chrztem dzieci według obrządku łacińskiego, że przejście na prawosławie zakłóci pożycie domowe... a p. R., niegdyś urzędnik magistratu, obecnie właściciel domu w Warszawie, nie chciał podpisać adresu do cara o przyjęcie Unitów na łono szyzmatyckiéj cerkwi, usprawiedliwiając się tem, że wszelkie zbiorowe podpisy są wzbronione przez policyą. Te jednak i tym podobne wymówki usprawiedliwienia się, pretekściki, nie wiele posłużą na obronę wolności sumienia. Rząd despotyczny tak postanowił i wolę swoją przeprowadza wbrew sprawiedliwości, pod pozorem dobra państwa!

Jedyny w Warszawie kościół unicki ks. Bazylianów zupełnie jest opuszczony przez parafian, którzy widząc na co się zanosi, krzyją się jak mogą.

— Nakoniec i rosyjskie gazety, pisze „Czas“ zaczynają powoli się przyznawać do środków represyjnych na Podlasiu, od których tak się dotąd uporczywie broniły, którym tak zaprzeczały, które wreszcie miały być czysto polsko-ultramontańskim wymysłem i kłamstwem na szkodę Rosyi przez nas wymyślonem.

„Goniec urzędowy“ w długim artykule o tych wypadkach objaśnia przedewszystkiem, że wszelkie działania rządu skierowane były nie do zmuszenia ludności do przejścia na prawosławie, ale do ściślejszego zachowania przepisów kościoła i przestrzegania trzech buli papieskich Benedykta XIV a nawet i listu pasterskiego Piusa IX z d. 17 marca 1856 do biskupów austryackich — i że administracyi poleconem było brać w tem udział w razach tylko nieposłuszeństwa ze strony ludności i jakichkolwiek grożących ogólnemu spokojowi rozruchów.

Że zaś rozruchy w 26 parafiach się objawiały, „Goniec urzędowy“ tak daléj o tem mówi:

Z téj liczby w trzech parafiach: zabołockiéj, drolewskiéj i pratulińskiéj, rozruchy przybrały znaczne rozmiary i uczyniły niezbędnem wdanie się komend wojskowych. W Zabłociu zresztą wszystko ograniczyło się na rozpędzeniu tłumu wzburzonego i porządek został przywrócony bez szczególnych następstw. Lecz niestety, we wsi Drolewie, w powiecie radyńskim, gdy z rozporządzenia naczelnika wojennego część żołnierzy bez broni przystąpiła do aresztowania głównych sprawców zaburzenia, tłum rzucił się z drągami i kamieniami, przyczem ranionych zostało kilku oficerów, żołnierzy i kozaków, wtedy reszta oddziału zmuszona była dać kilka wywystrzałów, przyczem jeden z włościan został zabity, 10 zaś odniosło rany.

„We wsi Pratulinie, w powiecie konstantynowskim tłum włościan nie rozchodził się w ciągu kilku dni i dopuszczał się nadużyć; gdy zaś zbliżyła się komenda wojskowa, przyjęta została drągami i kamieniami, przyczem ranieni zostali sztabsoficer dowodzący oddziałem, kilku oficerów i wielu żołnierzy, w skutek czego komenda zmuszona była dać wystrzały, od których 9 włościan padło i 14 zostało rannych. W parafiach gub. lubelskiéj i łomżyńkiéj żadnych rozruchów nie było.

Jak się okazuje z wyż przytoczonego, wszelkie środki przedsięwzięte przez władzę dyecezylną grecko-unicką skierowane były jedynie do przywrócenia, zgodnie z papieskiemi bulami pasterskiemi, naruszonych samowolnie obrządków nabożeństwa.“

Jakim zaś sposobem te tak czyste zamiary doprowadziły rzeczoną władzę dyecezyalną do prawosławia, „Goniec Urzędowy“ nie uznaje stósownym nas objaśnić.

— Londyńskie pismo „Wpierod“ zamieszcza następującą wiadomość z Brodów: Dnia 20 marca aresztowano u nas dwóch młodych Moskali, którzy przeszli granicę moskiewską bez passportu. Jako powód aresztowania wskazano na tę okoliczność, że ci młodzi Moskale wydawali dużo pieniędzy w Radziwiłowie, wzbudzili więc tem podejrzenie, iż do posiadania pieniędzy przyszli nieprawnym sposobem. Dla badania jednak aresztowanych przybył z Radziwiłowa do Brodów moskiewski żandarmerski pułkownik, co wyraźnie wskazuje, iż sprawy polityczne uważano za powód do aresztowania. — Jeden z aresztowanych nazywał się N. Sołtyków, syn urzędnika; — drugi syn kupca nazwisko — zapomniałem. Obydwóch wydano Moskwie i odesłano 4 kwietnia do Radziwiłowa.“

— W guberni suwałkskiéj reszta grecko-unickich gmin, liczących razem 9982 dusz, podług wiadomości gazet rosyjskich, miała przejść na prawosławie, tak że obecnie ani jedna grecko-unicka gmina tam już się nie znajduje.

Austrya. Sejm galicyjski uchwalił na koszta przyjęcia cesarza 25,000 guldenów. Prócz tego prywatnie zbierają składki, by zakupić dla cesarza szachy misternéj roboty. Tymczasem nie pewno jeszcze, czy cesarz do Galicyi przybędzie, jak bowiem „Dziennik Polski“ donosi, podróż ta zostanie zaniechaną ze względów politycznych.

Francya. Jak „Köln. Ztg.“ twierdzi, Francya już dziś ma 800,000 żołnierza a wojsko to jest tak uorganizowane, że w przeciągu 6 dni może być zmobilizowane. Jeśli to prawda, jest czego Francyi winszować i jéj rządzcom, że w tak krótkim czasie potrafili siły wojskowe kraju tak dalece odnowić.

— „Journal officiel“ donosi, że 20 bm. podpisali w Paryżu pełnomocnicy 17 państw układ, dotyczący ustanowienia miary metrycznéj.

— W Marsylii umarł niedawno znany tam powszechnie adwokat Al. Chamski, były oficer wojsk polskich z r. 1831.

Włochy. W Neapolu zaszły w zeszłym tygodniu kilkakrotne rozruchy studentów. Rozruchy te spowodowane zostały przedłożonym w tych dniach Izbie włoskiéj przez ministra oświecenia projektem do prawa, na mocy którego studenci uniwersytetu neapolitańskiego muszą na przyszłość, jak to ma miejsce na innych wszechnicach włoskich, poddać się imatrykulacyi. Z powodu tych zaburzeń aresztowano 17 akademików.

— Ojciec św. otrzymał w dniu swych urodzin powinszowania od wszystkich monarchów katolickich, również od wielu osób, wysokie zajmujących stanowiska. Pismo marszałka Mac-Mahona wręczył papieżowi poseł francuzki Corcelles. Na to pismo odpowiedział podobno papież własnoręcznym listem.

Anglia. Poseł niemiecki przy rządzie angielskim, hr. Münster, miał w narodowym klubie angielskim mowę, w któréj występował przeciw kościołowi katolickiemu, a wychwalał ks. Bismarka i protestantyzm, zachącając do zakładania kościołów narodowych.

Obraz.

(Ch.) **Męczennicy na Podlasiu. Obraz olejny Walerego Eljasza.** Męczeństwo Unitów na Podlasiu przejęło zgrozą i uwielbieniem nie tylko cały świat katolicki, ale i wszystkich dobrze myślących ludzi. Kogóż nie wzruszyło bohaterstwo wieśniaków podlaskich, któ-

ROZMAITOŚCI.

— Niebezpieczny owad. Już kilkakrotnie donosiliśmy, że różne rządy zakazały przywozu kartofli z Ameryki a to z obawy przed owadem, który tamże okropne spustoszenia robi w polach kartoflanych. Owad ten zwie się Kolorado i jest rodzajem chrabąszcza, a nosi naukową nazwę: „Doryphora decem lineata.“ Owad ten w Ameryce szerzy się niesłychanie a znawcy twierdzą, że mimo wszelkich ostrożności, przeniesie się ostatecznie i do Europy jako poczwarka w okręcie, żaglach lub linach okrętowych przechowana. A wtedy biada naszym polom kartoflanym. Każdy owad żeński 3 razy do roku lęże po 700—1200 jaj, które się w przeciągu 5—5 dni wylęgają a następnie przez 17 dni życia swego jako robak, tępią roślinność, potem zasklepiają się i ostatecznie jako chrabąszcze wychodzą na świat, żeby na nowo rozpocząć rozmnażanie. Pole którego się tkną, jest stracone, plonu nie wyda, bo każdą roślinę uśmiercą. Ratunku niema, chyba zbierać owady codziennie, co niesłychanie utrudnia hodowanie kartofli.

Miejmy nadzieję, że zanim ten groźny nieprzyjaciel zawita do nas, nauka wynajdzie sposób na wytępienie go, jak już podobno we Francyi wynaleziono sposób tępienia owadu niebezpiecznego, który tamże zaczął tępić winnice. Rząd francuzki wyznaczył dla wynalazcy tego sposobu 300,000 franków nagrody.

— Śpiewaczka przed sądem przysięgłych. Młodą była, piękną i utalentowaną. Pierwszym jéj krokom na deskach scenicznych towarzyszyły już oklaski pełne zapału. Aureola sławy poczęła już opromieniać białe jéj czoło, gdy nagle z atmosfery powodzeń tych, zachwytów i blasków porwano ją i wtrącono w ciemne mury więzienia pod zarzutem hańbiącego przestępstwa.

Takie są dzieje p. Wandy Kleczkowskiéj Bogdani, śpiewaczki rodem z naszéj ziemi, którą kilka dni temu stawiono przed kratkami sądu przysięgłych w Wiedniu.

Przysięgli jednomyślnie wyrzekli jéj niewinność.

O cóż była oskarzoną? O oszustwo, o podstępne wyłudzanie pieniędzy za pośrednictwem fałszywych pozorów. Tego rodzaju oskarzenie zanieśli na nią wierzyciele a sędzia śledczy zbyt surowy, czy też zbyt lekomyślny, wysłał za artystką listy gończe do Lwowa, gdzie zaangażowała się na gościnne występy i przyaresztowano ją w chwili, gdy miała wystąpić na scenę.

W owym czasie głosiły dzienniki, że dyrekcya teatru lwowskiego skwapliwie skorzystała z tego skandalicznego faktu i odmówiła uwięzionéj śpiewaczce zapłaty za wystąpienia poprzednie.

Artystka miała długi, któraż to artystka ich nie ma?! Dzieci sztuki nie umieją się liczyć z praktycznemi warunkami życia i może w tem właśnie zawiera się tajemnica ich panowania nad ludźmi. Toć rzemieślnikiem zowiemy człowieka, co dla pieniędzy jedynie sztuce się oddał i widzi w niéj narzędzie do zdobycia bogactw materyalnych. — Zresztą początkujący talent nie popłaca a scena kosztuje drogo. Na tych deskach błyszczeć potrzeba i królować, jeśli się nie chce zostać ich niewolnicą i urągowiskiem. Więc zjawi się zgraja pijawek społecznych, co wyżlim iście węchem wietrzy prawdziwy talent i dopóty koło niego krążyć będzie, aż go siecią opłącze nieprzebytą i na całéj przyszłości władzę swą rozciągnie. Pięknéj kobiecie, goniącéj za blaskiem, artystce do sławy młodzieńcze wyciągającéj ramiona, nie podobna oprzeć się siłom tych kusicieli, więc wpada w nie i pożycza i rujnuje się na lichwiarskie procenta i snuje sny złote na rachunek przyszłości... aż ocknąć się może przed kratkami sądu.

„Nie ja oszukiwałam — mówiła p. Wanda Kleczkowska do przysięgłych, ale mnie skrzywdzono niegodnie, shańbiono, zabito moją przyszłość!“ Rzecz straszliwie zabawna i przerażającośmieszna zarazem, że cały proces przeciwko artystce wytoczonym został jedynie „dla oszczędzenia kosztów sporu cywilnego.“ — Wierzyciele nie mając pod ręką dłużniczki, ponieważ wyjechała do Lwowa, przyszli po radę do adwokata. — Przezorny sługa Temidy rzekł im: „Moglibyście panią Kleczkowską pozwać i przyaresztować jéj gażę, ale to będzie drogo kosztować, ot! lepiéj wnieście na nią skargę kryminalną o oszustwo a zostanie dostawioną do Wiednia i uwięzioną na koszt państwa.“

Jedyną poszlaką przeciwko artystce, którą powoływał sąd w nakazie aresztowania, były jéj bilety wizytowe z koroną o dziewięciu liliach i nadgłówkiem „Comtesse de...“ Takie bilety kazała sobie rzeczywiście zrobić, przybywszy z Paryża do Wiednia. W jakim celu. Po prostu, aby się korzystniéj umieścić. Tytuł hrabiny dobrze oddziaływa na impresariów i jest niemałym powabem w oczach publiki. Wierzyciele utrzymują, że to było zdziałane dla wyłudzenia od nich pieniędzy. O! ci biedni, naiwni, dobroduszni, oszukiwani wiecznie w dzień biały, niewiniątka gotowe ryzykować znacznemi kapitałami, dla kilku liter na bilecie wizytowym, jakby nie wiedziały z kim mają do czynienia i jakich spodziewać się mają zysków!?

Cztery miesiące przesiedziała śpiewaczka w więzieniu, zapełniając ten czas kolejno łzami i nadzieją. Z początku liczyła jeszcze na pomoc możnych protektorów sztuki, którzy mogliby złożyć za nią porękę. Ale protektorowie kryli się przezornie w cieniu. — Przed sądem już tylko łzy pozostały artystce. Zrozpaczona drząca błagała przysięgłych z wzniesionemi w górę dłońmi. „Zlitujcie się — mówiła — jestem niewinną. Pomyślcie, cóżby się z wami działo, gdyby córka którego z was stała tu, jak ja stoję.“ — Rozrzewnienie całą salą zawładnęło i każdy czuł łzę na rzęsach.

Można sobie wyobrazić, z jakim gorącym entuzyazmem przyjęty został werdykt uniewiniający.

rzy woleli raczéj życie położyć w ofierze, aniżeli się zaprzeć wiary ojców? Nie dziwimy się téż wcale, owszem uważamy za rzecz bardzo naturalną, że jeden z pierwszorzędnych naszych malarzy Walery Eljasz w Krakowie poświęcił swój pędzel, aby uwiecznić na płótnie to szczytne męczeństwo biednego ludu w obronie najświętszéj spuścizny po przodkach.

Prawda, że nasza poczciwa Wielkopolska, jak powszechnie wiadomo, nie odznacza się wcale sympatyą dla płodów sztuk pięknych, dla tego téż budzące się potężnie malarstwo polskie jest tu jakby nieznane; jednak mimo tę dziwną obojętność dla ojczystego piękna, pragnę dziś zwrócić uwagę na powyższy obraz, gdyż jestem pewny, że jeżeli gdzie, to u nas prześliczna ta kompozycya Eljaszowa powinna znaleźć uznanie i wdzięczność. Wszakżeż i u nas niejeden rys, niejedna okoliczność tak żywo przypomina Podlasie, choć walka kościelna ma inny charakter. O zaiste! przygotujmy się na to, że i u nas mogą się łatwo powtórzyć krwawe sceny podlaskie, boć nie wiele już brakło a byłaby się polała krew ludu polskiego w Płużnicy, która w chełmińskiém a nie w chełmskiém leży biskupstwie.

Piszący nie z oryginału, lecz z fotografii tylko czerpie wiadomość o powyższym obrazie, a nie będąc przytém znawcą malarstwa, nie może nic mówić o kolorycie i technicznem wykonaniu. Choć fotografia nader niedokładne daje wyobrażenie o samym obrazie, przecież tyle jest życia, harmonii i niezwykłéj siły w téj kompozycyi, że nawet fotografia zachwyca, przeraża, roztkliwia i mimowoli łzę rozczulenia i współczucia wyciska. Artysta umiał mistrzowskim pędzlem przenieść na płótno całą grozę tego męczeństwa, przypominającego pierwsze wieki chrześciaństwa, dla tego téż bohaterstwo Unitów, niejako podpatrzone, już na zawsze żyć będzie w krainie ideałów, świadcząc wymowniéj niż wszelkie drukowane słowo o gwałtach rosyjskich.

Przypatrzmy się bliżéj temu strasznemu a wzniosłemu dramatowi na płótnie. Oto widzimy wiejską cerkiew drewnianą, skromną, prostą, jak życie ludu, który się w niéj modli. Przy niéj dwa potężne drzewa, czarne i posępne, jak dola tego biednego ludu. Na cmentarzu przed cerkwią po lewéj stronie widzisz gromadkę wieśniaków, przeszło trzydzieści osób, do których z po za płotu strzelają żołdacy rosyjscy. Padły strzały a gruby dym osłonił morderców, niejako zasłonę kładąc na to zabójstwo, plamiące wiek dziewiętnasty. Gdy pierwszy szereg dał ognia, już zniżają się powoli karabiny drugiego szeregu. Za chwilę błyśnie ogień i nowe padną ofiary. Krzak cierniowy u stóp strzelającego żołdactwa i dym strzałów, przypominający dym piekieł, są wymownym symbolem srogości rosyjskiéj.

Jeżeli lewica obrazu zgrozą przejmuje, to jakżeż sympatyczną i wspaniałą jest prawa strona, gdzie widać tłum modlących się i cierpiących prostaczków, wolących raczéj zginąć, niż przyjąć prawosławie. Śnieg okrył cmętarz białym pogrzebowym całunem, a na nim legło już kilka ofiar wściekłości rosyjskiéj. Kilku już zabitych, a dwaj wieśniacy, śmiertelnie ranni, na śnieg padają. Jeden z nich chwyta się za serce, słania się, a drugą ręką chwyta się ziemi, w którą spogląda, gdyż jego oczy, mgłą śmierci zaszłe już nie zdołają spojrzeć ku niebu. Zaśnie on w krótce na wieki. Drugi obok niego wieśniak, ugodzony kulą a twarz pełna natchnienia zdaje się mówić: „Boże! zmiłuj się nad nami!“

Na przodzie siedzi niewiasta, a smutna jéj dola, bo na łonie trzyma synaczka, ostatnią może pociechę życia. Pachole, ranne śmiertelnie, wkrótce ducha wyzionie. Obok wieśniak przy drzewie patrzy w niebiosa smutnym wzrokiem i skarży się gorzko. Może to rodzice konającego pacholęcia. Za nim drugi wieśniak pochyla się naprzód a odsłaniając piersi, zdaje się mówić: „Chcecie ofiary mego życia, chcecie méj krwi, oto moja pierś — strzelajcie!“ Ach! jakżeż to szlachetna postać, uosobienie niejako chrześciańskiéj rezygnacyi. Nie takim jest wieśniak w końcowéj części obrazu, który rozgniewany ściśniętą pięścią grozi zemstą Moskalom. Gdyby miał broń w ręku i nie wielu towarzyszy, rozbiłby niechybnie w puch strzelających wrogów. Tuż obok niego co za przeciwieństwo! siwy, wyłysiały starzec klęknął, a oparty o krzyż mogilny, modli się cicho, nie zważając na strzały. Czy śmierć przeczuwa i zawczasu się na nią sposobi, czy umarłych prosi o ratunek, — któż to odgadnie?

Trzy są jeszcze arcypiękne, choć smętne postacie niemal w środku téj smutnéj drużyny. Jakżeż wam opiszę te wzniosłe, czyste jakby nieziemskie istoty? Tu braknie słów odpowiednich, aby tę cudną harmonią i doskonałość trzech tych postaci opisać i prawdziwie genialną myśl artysty należycie wyjaśnić. Patrzcie! Oto starzec natchniony, z rysów twarzy i z ubioru prostak wiejski ale namaszczeniem i świętością uczucia natchniony, jakoby prorok starego zakonu, podnosi palec ku niebiosom, a zdaje się, że słyszymy z ust jego płynące słowa: „Jest wielki i sprawiedliwy Bóg na niebie, On dozwala cierpieć do czasu niewinnym, ale On téż straszną bierzę pomstę na tych, którzy depcą święte Jego prawa!“ Tuż obok matka wznosi na rękach niemowlę, ofiarując je Bogu, jak Abraham Izaaka. To dziecię, wesoło uśmiechnięte, nie przeczuwające, co je czeka, niewinne z miluchną twarzyczką, to istny aniołek, który za chwilę uleci ku niebu, zkąd przyszedł. Tuż nad dzieciną co za rozrzewniający widok! Oto krzyż z wizerunkiem Chrystusa rozciąga nad ludem ramiona i przytula niejako do siebie. Zbawiciel ukrzyżowany przypomina cierpiącym, że i On cierpiał srogie katusze, ale On téż mocen wybawić lud od prześladowań. Ten starzec, ta matka z dzieciątkiem i ten krzyż — ach! jak to głęboko wzrusza i przenika serce, ale zarazem jak potężnie budzi nadzieję szczęśliwszéj przyszłości. To dziecię nie jest wyłącznie symbolem niewinności cierpiącego ludu, ale zarazem znakiem jest przyszłości, kiedy młode pokolenie doczeka się tryumfu prawdy nad kłamstwem, co potwierdza krzyż, nad dziecięciem się unoszący. Zaiste! że powinszować można artyście tych głęboko pomyślanych a tak doskonale oddanych postaci.

Wybitną cechą malowidła Eljaszowego jest szlachetna — piękna, wspaniała prostota. Jestto rzeczywisty lud podlaski z krwi i kości, w postołach i sukmanach: kto raz widział lud ten gdziekolwiek, pozna zaraz, że to mieszkańcy Podlasia. Jednak nie wierne oddanie tych postaci, ale głównie myśl wielka, natchniona, obraz ten ożywiająca, mimowoli pociąga widza i nadaje temu mistrzowskiemu dziełu wartość niespożytą. Te twarze wieśniaków, które w innym czasie nie zwracałyby może na siebie bliższéj uwagi, teraz w téj uroczystéj chwili ożywione są nieziemskiém uczuciem, a głowy ich otacza jakoby aureola męczeństwa. Oni giną za prawdę, oni są posiewem ziarna Bożego — to nowi bracia machabejscy, którzy jako szczytny wzór późnym świecić będą pokoleniom — otóż ta myśl potężna, genialnie pędzlem wyrażona, przykuwa niejako widza nie tylko do obrazu ale nawet do fotografii. Obraz ten może zachęcić do największych ofiar, do łożenia nawet życia za wiarę, a w niejednem sercu obojętném dla religii może ją znowu rozbudzić — i ztąd to zwłaszcza w naszych czasach i w naszéj Wielkopolsce obraz ten powinien obudzić jak największe zajęcie i rozpowszechnić się w odbiciach.

Nikt zapewne nie odmówi J. I Kraszewskiemu znawstwa dzieł sztuk pięknych. Otóż on, wychowany na Podlasiu, widząc fotografią tego obrazu, napisał: „Tak mi się żywo z tych twarzy przypomniał ten kraj — tak mnie wzruszyły piękne postacie, że mi się łzy potoczyły.“

Tylko pochwalić i uznać można zacną dążność Eljaszową, że z upodobaniem przenosi na płótno te ważne a rzadkie chwile, kiedy lud nasz występował zbiorowo na widowni dziejowéj. Mówimy: „Nasz lud,“ bo choć Unici są Rusinami, przecież jako Słowianie i tyle wieków z Polską połączeni słusznie naszym ludem nazwani być mogą. Niedawno przedstawił nam artysta pamiętną bitwę racławicką, gdzie lud wiejski kosami zdobywał armaty, a obecnie upamiętnił cichą a bohaterską walkę Unitów.

Obraz ten nie ma jeszcze należytego rozgłosu i uznania w naszym narodzie, gdyż pisma polskie dotąd prawie o nim nie wspomniały, chyba tylko mimochodem, choć był na wystawie w Krakowie; za to pisma niemieckie wysoko to dzieło sławią, nazywając je „mistrzowskiém arcydziełem.“ Obraz ten obecnie znajduje się w Wiedniu, a jest własnością księcia Jabłonowskiego, który go nabył w kilka dni po wystawieniu na widok publiczny.

Oby obraz ten znalazł w naszéj Wielkopolsce należne uznanie, a zapewne, gdyby się objawił gorący współudział i szczera sympatya, coby było najpiękniejszą nagrodą dla artysty, który słusznie może być rozżalonym na widok obojętności rodaków dla swéj pięknéj pracy, możnaby i w stolicy Wielkopolski zobaczyć także oryginał. Na tém życzeniu zamykamy krótkie to wspomnienie.

J. Ch.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 24 maja. W zeszły czwartek zawarła dyrekcya Spółki akcyjnéj teatru polskiego z pp. Doroszyńskim i Terenkoczym kontrakt, na mocy którego artystom tym powierzonym został teatr tutejszy na 3 lata. Panowie ci rozpoczną dawać przedstawienia 1 października.

* **Wianki!!** Przypominamy publiczności polskiéj, że czasby pomyśleć o przygotowaniach do „wianków“ na Warcie. Należałoby też, aby przygotowaniami temi zajęła się szersza publiczność. Bez funduszu, tak pięknego święta ludowego uświetnić nie potrafimy, a nie wątpimy, że odpowiednio złożony komitet potrafiłby fundusz zebrać i postarać się o wspaniały przybór uroczystości.

— Z Gniezna powiadano nam, że i tam towarzystwo „Harmonia“ zamierza w tym roku urządzić uroczystość rzucania „wianków“, na jeziorze przytykającem do miasta.

* **Procesye na Boże Ciało,** jak „Pos. Ztg“ donosi, mają być tego roku w naszem mieście dozwolone tylko w takich granicach, w jakich się odbywały przed wydaniem prawa z marca 1850 r. Tak gazeta utrzymuje bowiem, że odtąd pomienione procesye wiele większe przybrały rozmiary.

* **Czerniejewo** podług doniesienia „Kuryera“ przechrzcono na Schwarzau. Wniósł o to burmistrz tegoż miasteczka Kummer, a Rada reprezentantów miasta, składająca się z dwóch Żydów, jednego Niemca i dwóch Polaków, zgodziła się na to żądanie. Poprzednio jeszcze burmistrz zrobił wniosek, ażeby wieś Czerniejewo do miasta przyłączyć. Temu przecież hr. Skórzewski się oparł.

* **Ks. Theinerta,** dziekana śmigielskiego znów uwięziono, pomimo że nie zupełnie jeszcze wyzdrowiał.

* **Ks. Grabowski,** z Chludowa zaczął znów odsiadywać w Koźminie 6-tygodniowe więzienie, na które za przekroczenie ustaw majowych go skazano. Posadę wikaryusza w Chludowie dawniéj mu już odebrano a późniéj więziono w Rawiczu przez 6 tygodni, poczem dla osłabionego zdrowia uwolniony został.

Ale czyż na tem dosyć? Czy ta rehabilitacya, acz świetna i doniosła, wynagrodzi artystce łzy przelane, cierpienia doznane, nędze przebyte? Czy wróci jéj czas marnie stracony, skradziony sztuce i studyom artystycznym. Są to niepowetowane straty... ale wiele, wiele zrobić może społeczność, niosąc téj niewinnéj nie litość, ale współczucie i uznanie, jakie towarzyszyć winno każdemu niezasłużonemu nieszczęściu, każdéj krzywdzie, choćby w imię praw obywatelskich zrządzonéj.

(„Kur. War.“)

— **Bardzo praktycznym wynalazkiem** jest butelka do przechowywania w niej wszelkich wód mineralnych, w których gaz się znajduje.

Zamiast korka zatkana jest ona kulką sklanną, szczelnie w szyjkę wchodzącą. Kulkę w górze otworu szyjki sam gaz utrzymuje i tym sposobem butelka zawsze jest szczelnie zamkniętą.

Chcąc się napić wody wpycha się kulkę w szyjkę i wlewa się do szklanki tyle wody ile jéj potrzeba, bez obawa utotnienia się gazu.

Wyborne to szczególnéj do wody sodowéj, gdyż oszczędza dość znaczny stosunkowo koszt syfonów, które się dość często psują.

— **Rzezimieszki we Lwowie.** Pod względem przedsiębiorczéj zuchwałości rzezimieszków wznosi się Lwów do wysokości cywilizacyi wielkich i pierwszorzędnych miast europejskich; najlepszym tego dowodem świeżutki wypadek, który się wydarzył mieszkającemu na Grodeckiem urzędnikowi kolei Arcyks. Albrechta.

W przekonaniu, że w stołecznem mieście istnieją duchy opiekuńcze, czuwające nad bezpieczeństwem mieszkańców, — bez troski, bez obawy powracał do mieszkania redagując w myśli budżet na przyszły miesiąc, bo „pierwszy“ stał tuż przed drzwiami trwałochudéj jego kasy.

Kiedy po długich mozołach zaczęły się już wysuwać życiodajne kombinacye między szczupłem „habet i tłuściutkiem „debet“, ni ztąd, ni z owąd wypadają dwa draby, rzucają się na przelęknionego, dobierają się do palta jego, jak do swego, a nie mogąc go zedrzeć, gromkim głosem rozkazują: „No — albo półtot, albo pieniądze — jedno dać musisz! — Nie wymkniesz się nam bratku — oho! — nie wymkniesz się!“

„Jacyżeście wy głupcy!“ odpowiada napadnięty, — „nie stosowną obraliście sobie zdobycz; — palto nie wiele warte — a ja mógłbym się przeziębić!.. Ot — macie tu 50 centów odczepnego — a dajcie mi pokój.“

„Co? — albożto my fryce, żebyśmy się dali wziąść z majki? — oddaj wszystkie pieniądze, jakie masz przy sobie, to cię puścimy cało!“

„Ależ ludzie — bójcie się Boga — ja nie mam pieniędzy!“ odpowiada napadnięty, — „jeden reński, to cały mój majątek!... weźcież go sobie i ustąpcie mi z drogi!“

„Ano — to chudy łyk,“ wołają obaj opryszki, — „nie ma z nim interesu... no — dawaj papierkai czmychaj do domu!“

Z niewymownym żalem rozstał się biedny urzędnik z ostatnim papierkiem, a budżetów kombinacye rozbiły się o nieprzewidziany wypadek, bo w rzędzie tłustego debet stanął nowy wydatek na rewolwer.

Smutne to zaiste jeżeli mieszkańcy Lwowa muszą obciążać budżet swój wydatkami na „sześciostrzałowe argumenta,“ ażeby niemi mogli trafiać do przekonaniania kandydatów domu karnego, których nikt nie zna chyba Bóg i napadnięci obywatele sławetnéj stolicy!..

(„Kur. Pol.“)

— **Handel ludźmi w Galicyi.** Z Tarnowa pisze „Zgoda“: Handlarze ludzi zyskują nie tylko na prowincyi wiele pieniędzy, sprzedając ludzi do Ameryki i do Moskwy, ale i my w Tarnowie mamy podobną targowicę, a jest nią szynk na Strusinie pod l. 225. Handel ludźmi odbywa się w tym szynku z taką samą dokładnością, jak handel bydłem i nierogacizną, a najważniejszą dźwignią jego jest nędza i gorzałka; biedny wieśniak przyciśnięty nędzą, a nadto sowicie uraczony wódką sprzedaje się dość ochotnie, bo pijanemu przedstawia się w wszystko wróżowych barwach, a handlarz nie żałuje pięknych słówek.

Czy władze miejscowe nie wiedzą o tem nadużyciu? czy téż sądzą, że wolność tak bardzo się rozwinęła, że wolno frymarczyć nawet ludźmi?

— **Śmiała kradzież.** W zeszłym tygodniu w Kielcach z mieszkania jednego z dygnitarzy złodzieje skradli duży stół. Dodać tu wypada, iż w sąsiednim pokoju jedzono obiad i że mieszkanie znajduje się na piętrze. Na drugi dzień zręcznego „stołokradcę“ policya odszukała na cegielni l osadziła w spokojnem zaciszu, gdzie nawet widok sprzętów nie stoi na zawadzie w rozmyślaniu o znikomościach światowych.

(„Gaz. Kielec.“)

— **Kanał panamski.** W Stanach Zjednoczonych utworzyło się towarzystwo w celu urzeczywistnienia projektu połączenia Oceanu Atlantyckiego z Oceanem Spokojnym za pomocą kanału spławnego przez międzymorze Ameryki centralnéj. — Towarzystwo zwróciło się z prośbą do Lesseps'a o pomoc w przedsięwzięciu, które będzie niejako dopełnieniem przekopu kanału Suezkiego. Nowy kanał otworzy drogę naturalną owéj wielkiéj liczbie okrętów, które z portów Europy wiozą produkta handlu i przemysłu do zachodnich wybrzeży Ameryki i Archipelagu Ocenu Wielkiego. Kanał ma mieć długości 194 mil angielskich, szerokości 118 i głębokości 17 stóp. Wydatki na budowę są oznaczone na 7 mil. funt. sterl.

* **W dyecezyi chełmińskiéj,** jak donosi „Germania“, kilku landratów wystósowało w ostatnim czasie zapytania do rozmaitych księży, mianowicie wikaryuszy, czyby nie przyjęli prezenty na donośne, 2000—3000 tal. rocznie przynoszące probostwa w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj. Na zapytania te podobno wszędzie odmownie odpowiedziano. Jak słychać, sam poznański naczelny prezes miał spowodować te zapytania, ponieważ dotąd jedyny Kubeczak w archidyecezyi, a z dyecezyi wrocławskiéj Kick, okazali gotowość do przyjęcia probostwa z rąk państwa.

* **Trychiny.** W Rawiczu zachorował przed kilku dniami nauczyciel szkoły realnej dr. Krüger] wraz z całą familią i domownikami w skutek jedzenia szynki, w któréj się znajdowały trychiny.

* **W Jaksicach** pod Bydgoszczą, jak „Bromberger Ztg.“ donosi, 60 dzieci tamtejszych, obowiązanych do szkoły, chowają się bez wszelkiéj nauki. Aż do kwietnia b. r. nauczyciel szkoły sąsiedniéj 2 razy tygodniowo nauki udzielał. Gdy tenże przecież wyższego zażądał wynagrodzenia, którego gmina zapłacić nie chciała, nauka ustała zupełnie.

* **Nowa nagroda dla nauczycieli.** W powiecie bydgoskim p. prezes v. Wegnern, radzcy Jungklaess i Otto, oraz p. landrat v. Oertzen rewidowali szkoły. Nawet pomieszkania prywatne pp. nauczycieli przeglądali. Jak „Br. Ztg.“ donosi, jeden z pp. rewizorów, widząc u pewnego nauczyciela kapelusz kobiecy na stole, zapytał, czyjby był, a skoro się dowiedział, że to kapelusz jednéj z córek nauczyciela, która się w Bydgoszczy uczy ręcznych robót, zawyrokował, że lepiejby było, gdyby córki nauczycielia w służbę poszły.

* **Tylko niemieckie świadectwa.** Rejencya bydgowska wydała rozporządzenie, na mocy którego świadectwa dla uczniów szkoły elementarnéj mają się odtąd wydawać tylko w języku niemieckim.

* **Z nad Narwi** piszą do „Gaz. Nar.“: „Wiosna tegoroczna odznacza się niezwykłą u wiejskiego ludu śmiertelnością; nie ma wioski, w którejby kilkanaście osób nie chorowało na tyfus, zapalenie lub reumatyzm [który w tych czasach stał się epidemiczną klęską], nie ma wsi, któraby nie odprowadziła zwłok czyich na miejsce wiecznego spoczynku, nie użaliła się nad sierotami. Oczywiście ogromny procent chorych porzuca ten świat z przyczyny braku umiejętnego dozoru w chorobie i braku pomocy lekarskiéj, wreszcie nadmiernéj drożyzny lekarstw, które w skutek porównania naszych cen dawnych z istniejącemi w cesarstwie podskoczyły na wielu artykułach dwukrotnie i więcéj Lud nasz pomimo swéj zamożności niechętnie płaci groszem za poradę i leki, przywykły do bezinteresownéj rady kumoszek, do zamówień i zioł domowych; tembardziéj zaś podrożenie lekarstw odstręczyło go od szukania pomocy u lekarza i apteki. Stracili na tem zarówno doktorowie jak właściciele aptek, a najwięcéj ci, którzy umierają w zaniedbaniu lub w skutek zabobonnych leków.“

* **Międzyrzecz,** miasteczko w Królestwie Polskiem, nawiedził wielki pożar, w którym zgorzało przeszło 100 domów.

* **Z Łomżyńskiego** piszą do „Gaz. Warsz.“: „Tyle się w pismach warszawskich nadrukowało o złych sługach w mieście, że, aby nie posądził kto, iż na wsi mamy same aniołki, dorzucamy do akordu skarg brukowych ten prowincyonalny. Nie tylko mamy służbę coraz droższą i grymaśniejszą, ale zupełny brak dobrych ogrodników, kucharek i klucznic dla szlacheckich dworów, każe ziemianom baczną na tę kwestyą zwrócić uwagę. Stare szafarki znające się dobrze na kuchni, mleczywie, urządzaniu wędlin i zasiewaniu warzywa, wymierają z rokiem każdym i należą już do osobliwości poszukiwanych, na wzór rzadkich numizmatów.“

* **O orkiestrach włościańskich** w Królestwie Kongresowem czytamy w „Gaz. Lwowskiéj“: W Słomnikach w powiecie miechowskim, o półtoréj godziny drogi od Krakowa istnieje od r. 1872 dobrze uorganizowana orkiestra taka dzięki staraniom felczera miejscowego p. Kazimierza Rostafińskiego. Posiada ona już obecnie własny kapitalik, ponieważ grywa po weselach, zaręczynach, imieninach i pogrzebach, a zebrane ztąd pieniądze obracane bywają na reparacyą i ulepszenie instrumentów, opłacanie kapelmistrza sprowadzonego z Austryi oraz na sprawienie jednakowych mundurów i furażek. Za przykładem Słomnik uorganizowała orkiestrę włościańską sąsiednia gmina Prandocin, gdzie ten sam kapelmistrz udziela lekcye muzyki. Uczy on równie w Miechowie, gdzie orkiestra założoną została w r. 1873, i w Wolbromie. Miechowscy amatorowie za przykładem Słomniczan posprawiali sobie mundury. W Działoszycach i Młodzowie zaprowadzoną została orkiestra przez kapelmistrza Stojawę. We wsi Wawrzeńcycach istniała orkiestra o kilka lat wcześniéj niż w Słomnikach i obecnie grają tam bardzo dobrze. Godne to zaprawdę do naśladowania dla gmin przykłady!

* **Bartnika postępowego** wyszedł nr. 10 i zawiera co następuje: Nauka hodowania pszczół. — Prof. or. Stanecki: Z meteorologii. — Prof. W. Wiśniewski: O gwoździkach. — S. Podlewski: Wybór dla klimatu naszego stósownych gatunków jabłek. — O sztucznych rotach. — Ruch stowarzyszeń.

* **Tolerancya żydowska.** W miasteczku galicyjskiem Śniatynie zaszedł w tych dniach następujący smutny wypadek: Tamtejsza gmina żydowska, mając przystąpić do wyboru nowego rabina, podzieliła się na dwa obozy: starowierców i postępowych. Oba obozy sprowadziły sobie swoich kandydatów, pierwsi rabina z miasteczka Tłustego, drudzy rabina z Jaworowa. Gdy rabin starowierców wjeżdżał do Śniatynia, żydzi postępowcy powitali go groźbami i kamieniami, co wywołało odparcie ze strony starowierców, tak że przyszło do formalnéj walki, w któréj raniono wielu. Nie skończyło się jednakże na walce ulicznéj. Partya postępowców obległa w dniu 12 na 13 maja dom izraelity, u którego stanął kandydat starowierców i zażądała wydania rabina z Tłustego. Gospodarz, widząc niebezpieczeństwo, zabarykadował się, tłum jednakże wtargnął do wnętrza, wywlókł rabina na ulicę i dosłownie ukamienował. Zandarmeryi udało się z biedą uratować przed takim samym losem rabina z Tłustego. Aresztowano 10 hersztów rozruchu.

* **Prozelitka żydowska.** Wychodząca w Stanisławowie [w Galicyi] „Gazeta Podkarpacka“ donosi: Zamiar przyjęcia wyznania mojżeszowego powzięła była, za namową naturalnie, służąca Maryanna Sołocka greckiego obrządku z Tłumacza, zostająca w obowiązku w Stanisławowie u żyda Hanuschera. Miały się już odbywać wstępne ceremonie przez znieważenie krzyża. Służącą tę aresztowano.

Plan jazdy

ciągów kolei żelaznych.

Od dnia 15 mają 1875 r.

Koléj Marchijsko-poznańska.

Odchodzi.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 5 min. 3
Pociąg pospiesz. 1-3 klasa rano o godzinie 10 min. 22
Pociąg osobowy 1-4 kl. po południu o god. 4 min. —
Posiąg mięszany 1-4 kl. wieczór o godzinie 6 min. 40

Przybywa.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 10 min. 55
Pociąg pospiesz. 1-3 kl. po południu o god. 3 min. 7
Pociąg osobowy 1-3 kl. po południu o god. 8 min. 25
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 11 min. 5

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 5 min. —
Pociąg mięszany 2-4 klasa rano o godzinie 8 min. 3
Pociąg osobowy 1-3 klasa po poł. o godzinie 4 min. —
Pociąg mięszany 2-4 klasa wieczór o godz. 9 min. 30

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	26	Płot drewniany naokoło placu turniejowego gimnazyum Maryi Magdal.	Inspektor budowl. Petersen	Ulica Bismarka Nr. 5 III piętro
„	28	Budowla mieszkania dla dozórcy magazynów w Bydgoszczy.	Król. rendantura mag. rez.	W Bydgoszczy.
Czerwiec.	1	Wybrukowanie 1500 kw. metrów przy gimnazyum Maryi Magdaleny wraz z dostawą materyału.	Inspektor budowl. Petersen	Ulica Bismarka Nr. 5. III piętro
„	2	Roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie wraz z dostawą materyałów do dworca w Pruszczu (Prust.)	Król. inspekcya VII. kolei wchodniéj.	W Bydgoszczy.
„	2	Reparacya budynków na probostwie w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Rusocinie pod Dolskiem.
„	8	Pokrycie łupkiem ewangielickiego kościoła w Odalanowie.	Pastor Harhausen.	W Odalanowie

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	80	za 1000	159-185	19—60	za 1000	165—201	186
Żyto	50	8	—		137-153	15—70		153—166	144
Jęczmień	50	7	50		150-152	14—80		150—177	— —
Owies	50	9	—		160-175	16—80		162—191	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 Wrocław 49 5 Bydgoszcz 51.5 Berlin 53.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.50—21.50 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51 biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.60
Poznańskie listy rentowe 96.30
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.75

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.